Nr. 10. Toruń, dnia 7 lutego 1928 r. Rok II.

SIŁA I ZDROWIE

Dodatek tygodniowy „Słowa Pomorskiego"

Polski dorobek na igrzyskach zimowych.

Jeszcze nie zdolaliśmy sobie zdać dokładnie sprawy z udatności czy też nieudatności wystąpienia polskiego na Igrzyskach Zimowych w St. Moritz; jeszcze z powodu zbyt małego przeciągu czasu nie doszły nas dokładne wieści o wrażeniu, jakie sport polski w St. Moritz wywarł na zagranicy — a już rozległy się szeroko głosy, dyskwalifikujące nasze wystąpienie zimowe.

Dlaczego? — Ponieważ zawodnicy polscy nie odnieśli ani jednego zwycięstwa. Stąd rozczarowanie, żal i do narciarzy i do hockeistów, stąd pesymizm w stosunku do zamierzeń naszych na głównych Igrzyskach w Amsterdamie. Lecz przy bliższem przyjrzeniu się całej tej naszej „klęsce" w St. Moritz okazuje się, że niema żadnych podstaw do pesymistycznych rozważań i wniosków. Jeśli bowiem wskutek rzeczywistego pecha w losowaniu rozgrywek hockejowych oraz fatalnego stanu skoczni, spychającego Bron. Czecha na dziesiąte miejsce w kombinowanych zawodach narciarskich — Polska wyszła z Igrzysk Zimowych bez punktu — to jednakże osiągnęliśmy szereg sukcesów moralnych, które w przeddzień głównych Igrzysk Olimpijskich znaczą bardzo wiele.

Jakież to zwycięstwa moralne odniosła Polska w obliczu 24 innych narodów, zgromadzonych w St. Moritz?

Zjeżdża drużyna narciarska, liczna dobrze wyekwipowana, wspaniale wyćwiczona. Na pierwszych treningach zwraca już ona na siebie uwagę wszystkich, a czołowy jej zawodnik Dr. Czech oceniany jest przez prasę za godnego współzawodnika wspaniałych narciarzy norweskich. Przebieg konkurencyj olimpijskich potwierdza rosnącą famę o dobrej klasie narciarzy polskich. W biegu na 50 km. niezmiernie trudnym i uciążliwym A. Krzeptowski II. przychodzi na 13 miejscu prawie bezpośrednio za bezkonkurencyjnemi narodami Północy, a w biegu na 18 km. do zawodów kombinowanych Br. Czech notowany jest na 5 miejscu. Fatalny stan skoczni, na której zwycięzca Igrzysk Zimowych w Chamonix, król skoczków, Thulim Thams zajmuje dopiero 28 miejsce — powoduje upadek Czecha i zepchnięcie go z przypuszczalnego 2—3 miejsca na 10-te lecz wrażenie obu sylwetek czołowych zawodników polskich, poparte doskonałemi rezultatami innych narciarzy pozostawia niezatarte wrażenie. Poprzedzona rozgłośną famą zwycięstw w Cortina D'Ampezzo i Davos zjeżdża do St. Moritz polska drużyna hockeyowa. Mecz jej ze Szwedami oczekiwany z wielkiem naprężeniem każe prasie zagranicznej zachwycać się grą Polaków i obdarzać ją mianem najlepszej drużyny europejskiej. I chociaż dzień następny eliminuje nas z turnieju, to jednakże wrażenie potęgi polskiej gry pozostaje.

Dodajmy do tego niezmiernie dodatnie wrażenie, jakie wywarła reprezentacja polska na defiladzie narodów w dniu otwarcia igrzysk, swą liczebnością, doskonałą postawą oraz wyekwipowaniem, a zrozumiemy, że wystąpienie nasze w St. Moritz przyniosło nam to, o co przedewszystkiem nam chodziło — o markę usportowionego narodu. W St. Moritz nie byliśmy już egzotycznymi gośćmi, lub nieznanym szarym tłumem zawodników, lecz nasza fizjognomja narodowa była już jasno określona, doskonale odróżniona, należycie oceniana.

To też na dodatnie skutki uznania naszego stanowiska w świecie sportowym, stanowiska już wcale poważnego, nie potrzeba było długo czekać.

Na Kongresie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej zgromadzeni przedstawiciele związków narodowych w przekonaniu o naszej dojrzałości organizacyjnej i sportowej przez aklamację powierzają Polsce zorganizowanie narciarskich mistrzostw Europy w roku przyszłym. Zaś książę małżonek holenderski, honorowy prezes Komitetu Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie, pociągnięty sprawnością organizacyjną drużyny polskiej odwiedza w St. Moritz biuro Pol. Kom. Olimpijskiego, podziwiając bogaty i estetyczny materjał propagandowy, doskonałe funkcjonowanie maszyny biurowej i staranne przygotowanie wszystkich tych drobiazgów, które składają się na udatną całość.

Ziarnko do ziarnka — a zbierze się miarka — naszej sławy sportowej.

Dlaczego hockeiści nasi przegrali w St. Moritz.

Negatywny dla nas wynik zimowych igrzysk olimpijskich w St. Moritz dotąd jeszcze nie przestaje być tematem ożywionych rozpraw nie tylko w kołach sportowych, ale i wśród szerokich kół społeczeństwa. Wynik ten nastraja też pesymistycznie w stosunku do przygotowywanych z dużym nakładem pracy i kosztów głównych igrzysk olimpijskich w Amsterdamie. Kruki już kraczą, zawczasu już grając podzwonne naszej ekspedycji olimpijskiej, budując przypuszczenia swoje na wynikach igrzysk zimowych.

Ogólny pogląd na tę sprawę już daliśmy w poprzednim artykule p. n. „Polski dorobek na igrzyskach olimpijskich". Widać z niego, że pesymizm byłby cokolwiek przedwczesny. Niemniej wiedzieć trzeba, że istotnie były braki, które spowodowały klęskę naszych w St. Moritz. Jeżeli chodzi o najważniejszą bodaj konkurencję, na zwycięstwo w której r. b. najwięcej nadziei mieliśmy — o hokej, to przytaczamy poniżej za „Przeglądem Sportowym" (nr. 9) szereg uwag p. T. Semadeniego, rzucających nieco światła „za kulisy" tej smutnej sprawy.

Otóż p. Semadeni pisze m. inn.:

„Wszystkie wyniki, zarówno jak i jednogłośny chór pism europejskich, stwierdzają niezbicie, że po Kanadzie byliśmy obok Szwecji najsilniejszą drużyną turnieju. Bez żadnego „fuksa", a jedynie wysiłkiem woli i umiejętnością stworzyliśmy sobie wraz ze Skandynawami jednakowe szanse na wejście do finału.

Czemu więc przypisać tę srogą niespodziankę, jaka nas spotkała?

Przyczyn szukaćby można w pewnym rasowym rysie charakteru Polaków, którzy bezsprzecznie nie posiadają specjalnych uzdolnień do długotrwałego wysiłku i tak często nie umieją zdobyć się na ostateczne wykończenie tego, co z wielkim trudem doskonale przedtem przeprowadzili.

Wypadków takich w dziejach naszego sportu mamy bez liku, a postać bramkarza Jana Lotha, który słynął z bronienia strzałów najbardziej beznadziejnych i z puszczania najłatwiejszych do obrony, jest dla naszego sportu bardzo charakterystyczna.

Nie wiem jednak, czy w danym wypadku przypisywać należy porażkę właściwościom psychiki naszej drużyny. Zdaje się, że poprostu zwykłe fizyczne zmęczenie wszystko może wyjaśnić. Nastrój drużyny, gdyby nie straszna ociężałość po morderczej walce ze Szwedami, byłby jak najlepszy: ostatecznie bowiem oceniała ona zarówno swoje siły, jak i siły przeciwnika.

Na nas tymczasem jeden, niezwykle ciężki wprawdzie, ale zawsze jeden tylko mecz, podziałał miażdżąco.

Zdaje się, że winne temu jest tylko niedostateczne przygotowanie fizyczne drużyny. Przyjrzyjmy się bowiem bliżej jej treningowi letniemu. Teoretycznie każdy z zawodników utrzymywał się w należytej kondycji fizycznej, uprawiając swój sport letni. Właściwie jednak tylko niektórzy przygotowywali się należycie. A więc Tupalski, Krygier i Stogowski grali w piłkę nożną, Tupalski poza tem wiosłował, a Stogowski zajmował się lekką atletyką. Pozostali pracowali tylko bardzo nieznacznie i niesystematycznie — dostatecznie, by utrzymać się jako-tako w formie, ale niedostatecznie, by przygotować się do tak ogromnych wysiłków, jakich wymagała od nich Olimpjada. A więc Czaplicki, Kulej, Żebrowski wiosłowali w tym roku, ale nie wiele, Adamowski biegał, ale trening jego nie był dość ostry, wreszcie Kowalski, Słuczanowski, Makowski i Szenajch na dobrą sprawę nie robili nic.

Treningi zbiorowe rozpoczęły się dopiero na jesieni na boisku A. Z. S-u. Nie obejmowały jednak całej drużyny olimpijskiej, odbywały się tylko raz na tydzień i nie były dość intensywnie prowadzone. Prawdziwa zaprawa rozpoczęła się dopiero na lodzie.

I tutaj mamy drugi błąd. Szła ona prawie wyłącznie w kierunku technicznym. Pod tym względem dała też wyniki znakomite. Technicznie bowiem stoi dziś drużyna polska kto wie czy nie najwyżej w Europie. Za to trening biegowy był zaniedbywany. Odrabianie po grze paru „kółek" dokoła ślizgawki, w średniem tempie, mogło być dobrym sposobem łagodnego kończenia treningu nie mogło jednak wystarczyć do uzyskania doskonałej kondycji fizycznej.

Trzecim błędem było, zdaje się, unikanie poważniejszego zmęczenia w ciągu całego treningu przedolimpijskiego. W Warszawie grano mecze rzadko, były one prawie bez znaczenia. W Zakopanem, choć grano dwa razy dziennie, były to spotkania, które nie mogły A. Z. S-u zmęczyć. A spotkania lekkie w Cortinie miały miejsce w parodniowym odstępie czasu. To samo było w Davos. Zgodzę się, że w tygodniu przedolimpijskim należało już odpocząć. Jednak niewątpliwie celowe byłoby urządzenie choćby tytułem próby dwu ciężkich gier dzień po dniu, na wysokości tysiąca kilkuset metrów.

Poza tem drużyny w takich sytuacjach ratują się zmienianiem graczy. Kto jest w stanie wystawić dwa zespoły równorzędne — może nie bać się przemęczenia. Kogo na to nie stać, musi przynajmniej zmieniać choćby graczy napadu, jako mających największą pracę. My na to nie możemy sobie pozwolić, gdyż wiadomo jest, że zmęczony Adamowski lepiej jednak zagra np. od wypoczętego Szenajcha.

Jednak winą związku było zdaje się, niedostateczne dotąd przygotowanie rezerw. Wprawdzie z drużyną zawsze jacyś gracze zapasowi jeździli zagranicę „na naukę", ale jeździł za każdym razem kto inny (kolejno Mamrot, Osiecimski, Rybak, Szczerbowski, Nowikow, Strzelecki, Kuchar) i w rezultacie żaden z nich na gracza reprezentacyjnego nie wyszedł. Następnie zaś popełniano ten błąd, że w czasie tych wypraw pozwalano im tylko patrzeć, a nie dawano im grać.

Toteż przez dwa lata nasza reprezentacja nie miała zupełnie rezerw, nadających się do grania i dopiero teraz doczekaliśmy się z zapasowych pociechy. A stało się tak dlatego, że zarzucono zasadę brania po jednym graczu na próbkę z poszczególnych okręgów, a wybrano zawodników najlepszych i odrazu w Cortinie zaprawiono ich do gry.

Najważniejszą jednak nauką na przyszłość jest to, że trenować trzeba i latem. Mam wrażenie, że gdyby nasza drużyna hokejowa w ciągu lata przeszła taką zaprawę, jak ta, którą daje dziś lekkoatletom Klumberg — nie bylibyśmy przegrali z Czechami."

Ósme mocarstwo na olimpjadzie.

(Wspomnienia z Olimpiady zimowej w St. Moritz.)

Gdy się idzie z St. Moritz-Dorf do St. Moritz-Bad uderza w oczy wspaniały gmach hotelu Victoria; na froncie zwisa potężna biała flaga a na niej czarny ptak. Ptak ten, była to kaczka, godło dziennikarzy. Tu w Victorii była główna kwatera prasy. Olbrzymi luksusowy hotel mieścił w swych apartamentach wszystkie udogodnienia dla prasy. W dużej sali znajdował się cały szereg biurek, stale zajętych przez dziennikarzy, biurka zarzucone materjałem reklamowym, do dyspozycji korespondentów całe tuziny ołówków, bloków, papierosów i cygar, wszystko to bezpłatnie, w drugiej połowie sali, ustawiony był cały szereg kabin telefonicznych, obok nich centrala telefoniczna, aparaty telegraficzne Hughesa, ekspozytura poczty, gdzie przyjmowano telegramy i listy i uskuteczniano bezpośrednie połączenia telefoniczne z Paryżem, Londynem, Berlinem, Rzymem i t. d. W St. Moritz obecnych było przeszło 500 dziennikarzy i korespondentów. Ruch więc w biurze prasowem był ogromny. W osobnych pokojach mieściły się biura szwajcarskiego biura prasowego, które czynne było jako oficjalne źródło prasowe. Tam dwa wzgl. trzy razy dziennie wydawano drukowane na maszynach oficjalne komunikaty z Olimpiady. Komunikaty te otrzymywał każdy korespondent dar-

mo. — Ekspozytura tych wszystkich urządzeń mieściła się również w Stadjonie w budynku, na dachu którego znajdowała się trybuna prasowa.

Różnie różni dziennikarze pracowali. Jedni zadowalali się pisaniem codziennych sprawozdań inni prócz sprawozdań wysyłali codziennie dwa razy treściwe telegramy, ale byli i korespondenci takich pism, które nie szczędziły kosztów, by mieć wszystkie wiadomości bezpośrednio po zawodach. Korespondent jakiegoś norweskiego pisma kazał urządzić sobie specjalny telefon na mecie biegów narciarskich i w czasie trwania biegów i skoków mając bezpośrednie połączenie z St. Moritz do Norwegji informował swój dziennik podczas zawodów o stanie i wynikach norweskich zawodników. Polska prasa była stosunkowo słabo zorganizowana. Telegramy wysyłał jedynie do Pat-a i Stadionu red. Sikorski. Szefem polskiego biura prasowego był dr. Polakiewicz. Otrzymywał on codziennie: raport hockeyowy pisany przez p. Szczerbowskiego, raport narciarski opracowywany przez p. Fachera bobsleghowy przez p. Żółtowskiego. Poza tem otrzymywał on oficjalne komunikaty olimp. biura prasowego. Na podstawie tego materjału wydawano polski komunikat prasowy, który odbijano w 20 egzemplarzach i codziennie w nocy wysyłano do kraju. Otrzymywały je w pierwszej linji wszystkie Pat-y, różne związki i niektóre dzienniki.

Szwajcarski komitet prasowy robił dla prasy jak najdalej idące udogodnienia. członkowie prasy mieli wolny wstęp na wszelkie imprezy olimpijskie, znaczne zniżki w opłacie telefonów i telegramów, dla prasy urządzono specjalne przyjęcia i bale oraz po olimpiadzie urządzono dla członków prasy dwie bardzo ciekawe wycieczki po Szwajcarji. Podczas tych wycieczek wszędzie przyjmowano prasę nadwyraz szczodrze, goszcząc uczestników w sposób naprawdę lukausowy. Robiono to ma się rozumieć dla interesu, prasa jest najlepszą reklamą, a w reklamowaniu się Szwajcarzy wiodą prym. — Olimpiada była przeglądem nie tylko sportów całego świata ale i dziennikarzy, nawet kraje tak odległe jak Japonja, Kanada, Brazylja przysłały specjalnych korespondentów.

Pożądanemby było, by prasa polska na olimpiadzie w Amsterdamie była liczniej reprezentowaną i lepiej zorganizowaną.

R. Szczerbowski,
korespondent „Słowa Pomorskiego" na olimpiadzie zimowej.

Kalendarz rozgrywek ligowych.

Na ostatniem zebraniu Ligi PZPN-u ustalono ostatecznie terminarz rozgrywek ligowych (pierwsza runda), jak następuje:

4. III. Ruch—Śląsk.

11. III. Śląsk—TKS.

18. III. Śląsk—1 FC, Polonia—Warszawianka, Wisła—Ruch, Turyści—ŁKS.

25. III. TKS—Polonia, Legja—ŁKS, Warta—Warszawianka, Cracovia—Czarni, Pogoń—Hasmonea, Turyści—Wisła, 1 FC—Ruch.

1. IV. Wisła—Czarni, Pogoń—Śląsk, TKS—Cracovia, ŁKS—Warszawianka, 1 FC—Legja, Polonia—Turyści.

8. IV. Turyści—Ruch.

9. IV. ŁKS—Ruch, Śląsk—Czarni.

15. IV. Ruch—Polonia, Turyści—Warta, Cracovia—Śląsk, Czarni—1 FC, Legja—Pogoń, T. K. S. — Wisła.

22. IV. Wisła—Warta, Warszawianka—Pogoń, Śląsk—Legja, Ruch—Cracovia, ŁKS—1 FC, Hasmonea—Polonia.

29. IV. Polonia—Śląsk, Cracovia—Warszawianka, TKS—Warta, Turyści—Pogoń, 1 FC—Hasmonea, Czarni—ŁKS.

3. V. Legja—Wisła, Hasmonea—ŁKS, Czarni—Ruch, 1 FC—TKS.

6. V. Śląsk—Warszawianka, Polonia— 1 FC, Pogoń—Cracovia, Warta—Hasmonea, Turyści—Legja.

13. V. Warszawianka—Wisła, 1 FC—Turyści, Cracovia—Legja, Hasmonea—TKS, ŁKS—Warta, Pogoń—Ruch.

17. V. Hasmonea—Śląsk, Wisła—Polonia, Legja — Czarni.

20. V. ŁKS—Pogoń, Czarni—Turyści, Legja—TKS, 1 FC—Wisła, Warta—Cracovia.

27. V. Ruch—Warszawianka, Turyści—Śląsk.

3. VI. Turyści—Hasmonea, Cracovia—Wisła, Warszawianka—Czarni, Ruch—TKS, Warta—Polonia, Pogoń— 1 FC.

7. VI. Legja—Warszawianka, Hasmonea—Czarni.

10. VI. Hasmonea—Wisła, ŁKS—Cracovia, Ruch—Legja, Polonia—Pogoń, Warta—1 FC.

17. VI. Ruch—Hasmonea, Cracovia—Turyści, Polonia—ŁKS, Pogoń—Warta, TKS—Warszawianka.

24. VI. Wisła—Pogoń, Warta—Ruch, ŁKS—Śląsk, Polonia—Cracovia, Hasmonea—Legja.

29. VI. Legja—Polonia.

1. VII. Wisła—ŁKS, Czarni—Polonia, 1 FC—Cracovia, Legja—Warta, TKS—Pogoń.

15. VII. Śląsk—Wisła, TKS—Turyści, Cracovia—Hasmonea, Warta—Czarni, Warszawianka—1 FC.

22. VII. Czarni—TKS, Warszawianka—Hasmonea.

Ogółem więc odbędzie się 105 meczów w pierwszej rundzie. Rozgrywki II-ej rundy wylosowane będą w czerwcu.

Kronika sportowa.

PIŁKA NOŻNA.

Zwycięstwo toruńczyków w Poznaniu. TKS. — Warta 4:3 (3:2).

Pierwsze poważniejsze spotkanie w tym sezonie rozegrał TKS z Wartą poznańską. Drużyna T. K. S-u wyjechała do Poznania w osłabionym składzie: bramkarz Zdrojewski, obrona Gumowski, Cieszyński II., pomoc Zaborowski, Stogowski, Spychalski, atak Rutkowski, Cieszyński I., Gumowski I., Janek Suchocki i Wiśniewski, brak więc było Suchockiego I., Wierzchowskiego i Skierskiego, który po ostatniej kontuzji na meczu z 4 p. lotn. leży w szpitalu. Wygraną w tym składzie z „Wartą" i to na jej własnem boisku należy uważać za wielki sukces, jest to bowiem pierwsza wogóle wygrana TKS-u w Poznaniu z Wartą. TKS. grał w Poznaniu 3 razy na remis z Wartą, kilka razy przegrał, ale nigdy nie udało się toruńczykom pokonać Wartę na jej własnem boisku.

Przebieg gry był bardzo ciekawy. TKS. miał stale lekką przewagę nad „Wartą" i cały czas był w prowadzeniu. Boisko ciężkie, pośrodku gliniaste utrudniało grę, szczególnie dla ciężkiej Warty. Wnet po rozpoczęciu centruje Rutkowski z pr. skrzydła, piłkę z powietrza silnym wolejem strzela Gumowski I z 18 metrów w prawy róg. Fontowicz robinzonuje bezskutecznie i pierwszy gol siedzi, 1:0 dla TKS-u. W 25 min. przebija się Staliński przez obronę, myli bramkarza i strzela wyrównującą bramkę 1:1. Niedługo cieszyła się Warta tym wy-

nikiem, Cieszyński I. oddaje piłkę Jankowi Suchockiemu, ten stopuje i z 8 mtr. błyskawicznie pakuje bombę w lewy róg. Strzał nie do obrony śmiedzy pewnie i TKS. prowadzi 2:1. Warta zbiera się do energicznych ataków, i udaje im się uzyskać wyrównanie. Po kombinacji Staliński — Rochowicz, Szerfke, ten ostatni z skrzydła centruje górą w stronę bramki, nadbiega Staliński i mimo interwencji trochę spóźnionej Zdrojewskiego strzela głową wyrównującą bramkę 2:2. Szczęście sprzyja TKS-owi, na 2 min. przed pauzą za sfaulowanie Cieszyńskiego przez Fliegera, dyktuje sędzia rzut karny, egzekwowany pewnie przez Stogowskiego. Do przerwy wynik 3:2 dla TKS-u.

Po przerwie obustronne ataki, lekka przewaga TKS-u, uwidacznia się coraz wyraźniej. Gumowski marnuje pewną pozycję, strzelając z 2 m obok słupka. W 15 min. Staliński wykorzystuje zamieszanie pod bramką TKS-u i strzela łatwy do obrony gol. Znów Warta wyrównała, nie na długo jednak, gdyż 5 minut później ustala Gumowski końcowy rezultat 4:3 strzelając zwycięską bramkę dla TKS-u. Była to najpiękniejsza bramka dnia. Piłkę prowadzi skrzydłem Wiśniewski, centruje do Gumowskiego a ten strzela z 20 mtr. ogromnie silną bombę w górny prawy róg.

Fontowicz daje szczupaka za piłkę, ta jednak mija jego palce i trzepocze się w siatce. Kontrataki Warty nie przynoszą już zmiany, obrona TKS-u gra pod koniec bez zarzutu. Na szczególne wyróżnienie zasługuje bramkarz Zdrojewski, z pomocy niezmordowany Stogowski i najlepszy strzelec dnia Paweł Gumowski. Poza tem cała drużyna grała z dawno niewidzianą w TKS-ie ambicją i wolą zwycięstwa. Zwycięstwo to powinno dodać toruńczykom bodźca do intensywnej pracy przygotowawczej przed ciężkiemi meczami ligowemi, które ich czekają. Silna wola i ambicja są połową zwycięstwa.

WIDE.

Pierwszy mecz ligowy w sezonie bieżącym. Katowice, 4. III. W niedzielę odbył się na stadjonie reprezentacyjnym w Król. Hucie pierwszy w tym sezonie mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi pomiędzy dwiema miejscowemi drużynami — Ruchem (Wielkie Hajduki) i Śląskiem (Świętochłowice), który dopiero w roku bieżącym wszedł do Ligi. Mecz zakończył się nieznacznem zwycięstwem Ruchu 1:0 po grze zupełnie równej. Jedyny punkt uzyskał Ruch z zamieszania podbramkowego przez Sobotę. — Widzów 4000. Sędziował p. Lustgarten z Krakowa.

„Wisła" krakowska zwyciężona. Katowice, 4. III. Mecz Pogoń (Katowice) — Wisła (Kraków) zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem Pogoni nad mistrzem Ligi, który wystąpił w składzie z 2-ma rezerwowymi. Gra równorzędna, stroną atakującą częściej jednak była Pogoń, która też zwyciężyła 3:1 (1:0).

Piłka nożna w Gdańsku. Gdańsk, 29. II. W meczu piłkarskim Gedania pokonała Zoppoter S. C. w stosunku 4:2.

Herbstreich, znakomity napastnik Ł. T. S. G., który w ub. sezonie występował w barwach T. K. S. podpisał pono zgłoszenie dla klubu Turystów. Wiadomości tej sprawdzić chwilowo nie można albowiem Ł. T. S. G. twierdzi, że wspomniany gracz nie otrzymał zwolnienia, a Turyści z drugiej strony uzurpują sobie do niego prawa.

Najlepsi sędziowie piłkarscy. Kolegjum sędziów piłkarskich zakwalifikowało do prowadzenia rozgrywek ligowych następujących sędziów: Grabowski, Przeworski, Krukowski, Mallow, Dudryk (Warszawa), Jedliński, Mrozyński, Korngold, Rutkowski, Lustgarten, Rosenfeld, Seidner (Kraków), Hanke, Rettig, Danziger, Bira (Łódź), Niedźwirski, Dudryk, Bilor (Lwów), Baran, Brzeziński, Baranowski (Poznań) oraz Kosicki i Laband (Górny Śląsk).

LEKKA ATLETYKA.

Narodowy bieg naprzełaj. W dniu 25 marca rozegrany zostanie III narodowy bieg naprzełaj na dystansie 5 klm. Zapisy przyjmuje sekretarjat PZL (Warszawa—Wiejska 11 m. 18).

Nowa porażka Peltzera. New York, 2. 3. W biegu na 1 milę ang. (1609 mtr.) zwyciężył Hahn (4:13) przed Congerem (o 30 mtr.) i Peltzerem.

PING-PONG.

Ping-pong w Gdańsku. Wyniki z turnieju „pingpongowego", który się odbył dnia 28 lutego między drużynami K. S. „Bałtyk" a „A. Z. S.".

1. German (KSB) — Święcicki (AZS): 6/3, 6/3. 2. Wach (KSB) — Sauter (AZS): 6/8, 8/6. 3. Schwatzer (AZS) — Wieloch (KSB): 6/2, 5. 4. Matheus (AZS) — Błoński (KSB): 6 3, 4/6, 7/5. 5. Rylke (KSB) — Ratajski (AZS): 9/7, 6/2. 6. Elman (AZS) — Kreft (KSB): 6/2, 6/3. 7. Winiecki (KSB) — Klarner (AZS): 6/2, 11/13, 6/1. — Stan ogólny 4:3 na korzyść Koła Sportowego „Bałtyk".

BOKS.

Zawody bokserskie w Grudziądzu. Pomorski O. Z. B. urządził w sobotę dnia 25. 2. b. r. w sali Tivoli w Grudziądzu zawody o mistrzostwo okręgu pomorskiego. Zgromadziły one około 800 widzów.

Sędziował w ringu przewodniczący wydz. sport. P. Z. B. p. Ermanowicz z Poznania. Punktowali pp. H. Czerniak i Krakowski z Grudziądza. Zapowiadaczem był kapitan okręgowy p. Sadłowski.

Walki o mistrzostwo. Waga najlżejsza: Neumann (K. S. Grudziądz) bije na punkty Agora (T. S. Olympja). W. piórkowa: Wróblewski bije swego kolegę klubowego Witkowskiego z Tow. Sport. Olympja. W. lekka: Pausder (Olympja) bije swego kolegę klubowego Mieczka na punkty. W. półśrednia: Thiel (K. S. G.) bije w półfinale Lewandowskiego (G. K. S. 1025). w finale natomiast bije Ostrowski (Olympja) Thiela (K. S. G.) wysoko na punkty. W. półciężka: Lubański (Olympja) wygrywa przez poddanie się w pierwszej rundzie Gestwińskiego z G. K. S. 1025.

Różne.

Ćwiczenia sekcji atl. „Zbyszko" przy Tow. Gimn. „Sokół" w Podgórzu odbywają się regularnie w środy i soboty od godz. 19-ej do 22-ej w „Domu Polskim" w Podgórzu. Od 1. kwietnia rozpocznie się nowy kurs walki francuskiej pod kierownictwem druha Klemensa Felchnerowskiego. Zgłoszenia przyjmuje kierownik w dniu ćwiczeń. Nowych członków wpisuje się codzień w „Domu Polskim".

Mistrzostwo Podgórza w walce francuskiej. Ruchliwa sekcja atl. „Zbyszko" przy Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu (dawniej „Parowóz") urządza w środę, 7-go marca br. zawody zapaśnicze o mistrzostwo Podgórza w „Domu Polskim" w Podgórzu. Szczegóły patrz w dzisiejsz. n-rze „Sł. Pom.", w „Wiadom. zbliska i zdaleka".

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialny: Andrzej Rożański.